

German Ritz

Dyskurs płci w ujęciu porównawczym

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5 (58), 117-123

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

German RITZ

Dyskurs płci w ujęciu porównawczym

Uwodzicielska siła emancypacji i wciąż pomniejszająca się różnica płci

Kobiety i homoseksualiści mają to wspólne, że w najnowszych czasach dostała im się własna historia, wprawdzie nie ogólna, jaką pozostali mężczyźni dawno już sobie napisali, ale historia płciowości. Percepcja i historia płciowości, tak jak się przedstawiały od lat sześćdziesiątych w badaniach feministycznych i w badaniach tożsamości homoseksualnej, określanymi często jako *gay studies*, wychodziły od idei emancypacji, której początki sięgają końca XIX w. Czasem burzliwie się manifestujące pragnienie uzyskania prawa wstępu do „męskiej” historii było aktem politycznym i posługiwało się politycznym dyskursem, gdzie ucisk, równouprawnienie, demaskacja władzy ukrywającej się w męskim bądź heteroseksualnym przebraniu należały do niemal obowiązkowego i, zresztą, wyraźnie zapożyczonego repertuaru. Agitacja nie obeszła się bez mityzacji. To, co kulturowo inne – uciśniona kobiecość bądź seksualna anomalia – zyskiwało rangę wyłącznego prawidła. Ale w świetle walki politycznej tożsamość kobieca i homoseksualna przedstawiały się radykalnie odmiennie i nieporównywalnie. Badaczki feministyczne korzystały wprawdzie z częściowo bardziej skrajnych ujęć koleżanek lesbijek, dystansowały się natomiast wyraźnie od poszukiwań tożsamości męskich homoseksualistów. Esencjalistyczne podejście okresu pionierskiego starano się w latach osiemdziesiątych przezwyciężyć w obrębie poststrukturalizmu – ważną rolę odegrały tu amerykańskie dekonstruktywistki¹ – oraz w inspirowanych poststrukturalizmem *gender studies*. Niegdyś tak wymowny rozdział płci gubi się w siateczce zróżnicowań, jaka coraz częściej pokrywa dawne mitycznie binarne operacje strukturalizmu. Feministki nawiązują w rosnącej mierze do prac męskich prekursorów post-

^{1/} *Dekonstruktiver Feminismus. Literaturwissenschaft in Amerika*, red. B. Vinken, Frankfurt / M 1992.

strukturalizmu, takich jak Foucault, Lacan, Derrida i Barthes. Reprezentanci *queer studies* dokonują w latach osiemdziesiątych podobnej zmiany orientacji w kierunku *gender studies*. Traumatyczne zagrożenie AIDS stwarza tu jednak inny historyczny punkt odniesienia niż w przypadku feministek. W rezultacie dochodzi do zbliżenia i wzajemnego krzyżowania się wpływów między różnymi tradycjami badawczymi.

W tej radykalnie skróconej historii dyscypliny nie chodzi mi ani o krytykę metod, ani o ocenę historyczną – jedno i drugie podjęto już dawno w Ameryce, a w ostatnich latach także w obszarze języka niemieckiego² – lecz o sformułowanie następujących, naczelných, według mnie, aksjomatów.

1. Jakkolwiek poststrukturalizm i *gender studies* wpływają dziś w teorii i analizie na badania płciowości i w efekcie wyjmują je z rąk tych, których to dotyczy, to niejako podskórnie nadal działa emancypacyjny patos dawnych badań feministycznych. Postawie emancypacyjnej jako takiej ogólnie nie da się nic zarzucić, przeciwnie, jest ona z wielu powodów, a szczególnie w Polsce, więcej niż wskazana z uwagi na konkretną sytuację społeczną. Problemy pojawiają się wówczas, gdy w komplikującym się dyskursie naukowym postawa ta nie zaznacza już bądź nie pozwala rozpoznać własnych podmiotowych założeń. Ponadto w naszej chrześcijańskiej i pochrześcijańskiej kulturze dyskurs emancypacji zawiera przeważnie bezrefleksyjny, ale niemal nieunikniony sojusz ze stanowiskami, które stroją się w kostium religijny i szafują ocenami moralnymi. Wszelkie mówienie o seksualności ma tendencję do jej osławiania i chce w dyskursie przewyciężyć niepokojącą inność seksu. Toteż podmiot teorii i analizy musi swój własny status płciowy poddawać nader bacznej weryfikacji i refleksji. Nie tylko osoba w tekście, narrator i autor, lecz również czytelnik, a wraz z nim interpretator mają pleć. Nie bez wpływu na dzieje teorii pozostała okoliczność, że niektórzy z ojców poststrukturalistycznej dyskusji – przede wszystkim Foucault i Barthes – a także centralne postaci dyskusji aktualnej, takie jak Butler, nie na ostatku z uwagi na nakaz naukowej obiektywności, ukrywają własną prywatną konstrukcję płciową w budowie teorii³. Radykalna performatywność płci u Butler przemawia między innymi także językiem lesbijskiej odmienności. Taka autoweryfikacja przystoi zwłaszcza pol-

2/ W 1985 r. Toril Moi przedstawiła swoje klasyczne już dzieje teorii (*Sexual / Textual Politics: Feminist Literary Theory*, New York). Z obszaru niemieckiego warto wspomnieć o bardzo przejrzystych pracach Leny Lindhof (*Ein-führung in die feministische Literaturtheorie*, Stuttgart 1995) i Jutty Osinski (*Einführung in die feministische Literaturwissenschaft*, Berlin 1998). Wiadomości o historii literackich *lesbian and gay studies* znaleźć można m.in. u Vincenta Quinna (*Literary Criticism*, w: *Lesbian and Gay Studies. A Critical Introduction*, red. A. Medhurst, S.R. Munt, London 1997, s. 39-52), w odpowiednich notach w: *The Gay and Lesbian Literary Heritage*, red. C. Summers, New York 1995 bądź w: *Homosexualität. Handbuch der Theorie- und Forschungsgeschichte*, red. R. Lautmann, Frankfurt 1993.

3/ Wyżej wymienieni nie ukrywali wprawdzie swojej tożsamości płciowej (zwl. Butler, w późniejszym okresie także Foucault), ale w swoich teoriach nie poddawali jej refleksji.

Ritz Dyskurs płci w ujęciu porównawczym

skiej dyskusji, która w krótkim czasie przyswaja sobie rozmaite stanowiska teoretyczne debaty feministycznej i *gender*. Po rozpadzie „wielkich narracji” – w szczególności po rozpadzie narracji marksistowskiej – emancypacyjna dyskusja wokół płci nasuwa się jako namiastka. Otóż dyskurs płci niewątpliwie daje wgląd w funkcjonowanie kultury, ale – co widać wyraźnie na przykładzie mitu Edypa – każda próba użycia go jako zasadniczej formuły ludzkiej egzystencji może świadczyć jedynie o partykularnych interesach mówiących, a w żadnym razie nie może przejąć funkcji wielkiej narracji.

2. *Gender studies* i poststrukturalizm włączyły do debaty performatywność i coraz trudniej uchwytną różnicę. Rozróżnianie płci, dobitnie sformułowane w modernistycznej koncepcji walki płci, która określała też kulturowe miejsce wszelkich seksualnych autsajderów, w najnowszej świadomości kulturowej wyraźnie traci na znaczeniu. Kulturowa konstrukcja tożsamości seksualnej coraz bardziej obywa się bez tej jakości, jaką stanowi różnica. Performatywność seksualna jest przede wszystkim zastany fakt codziennej kultury, a dopiero potem konceptem opisu. Niegdyśjsza ironicznie fikcyjna zgroza Konwickiego wobec niemęskich mężczyzn dawno ustąpiła miejsca już nie tak podniecającemu doświadczeniu powszedniemu, a wspomniane wyżej uniki Foucaulta, Butler i innych przed wyznaniem własnej odmienności seksualnej od dawna już nie mogą być rozumiane wyłącznie jako kapitulacja wobec społecznej represji, lecz są też pozytywną autoreprezentacją. Nie przypadkiem ci teoretycy – kobiety i mężczyźni – stali się filarami poststrukturalizmu. Tym samym dochodzimy do naszego drugiego aksjomatu: aktywny udział rozmaitych orientacji seksualnych jako podmiotów i jako przedmiotów dyskursu *gender* ułatwia wgląd w aktualną sytuację płci i, retrospektywnie, w proces kształtowania się różnicy. W dialogu z różnymi tożsamościami seksualnymi różnica płci zachowuje znaczenie, ale uniemożliwia konfesyjne przyporządkowania do jakiejś grupy. Wiedza, że tożsamość płciowa ma charakter konstruktów, nie zapowiada już protestu przeciwko wszelkiej formie ucisku, ale przyjemność przemiany. Modernistyczna walka płci stała się postmodernistyczną transgresją płciową. Androgynizm nie jest tu już utopią, ale modą zachowania i ubioru.

3. Krytyczki poststrukturalizmu⁴ (np. Barbara Duden) słusznie skarżą się na instrumentalizację bądź nieobecność ciała w tej debacie. Daleko idąca eliminacja różnicy płci i *gender* u Butler podąża za znaną próbą zniesienia tego, co inne w kulturze, tak jak jeszcze Lacan określał ciało, a zwłaszcza ciało seksualne. Ciało ponowoczesne jako powierzchnia projekcji rozmaitych sięgających po nie dyskursów traci swoją niegdyśjszą drażniącą moc. We wspomnianej utopii transgresji ciało wydaje się obiektem do swobodnego kształtowania. W tekście literackim, idealnym miejscu do rozpisywania, a także odczytywania performatywności *gender*, opisywane ciało, zwłaszcza w świetle pożądania, ukazuje się jednak wciąż jeszcze jako

^{4/} B. Duden *Die Frau ohne Unterleib. Zu Judith Butlers Entkörperung*, w: „Feministische Studien” 1993 nr 11/2.

Opinie

to, co estetycznie inne, albo jako to, co formalnie odporne. Inność pożądania bądź pożądanego ciała zaznacza się w „homo-tekście” silniej niż w innych tekstach. Inaczej ukierunkowane pożądanie wyraża się wielorako w odbiegającym od kanonu obrazie ciała. Ciało pożądane seksualnie ma coś z płciowej hybrydyczności i *simulacrum* obrazu kiczowatego, stanowi moment tożsamości płciowej i zarazem stylu. Ale pierwiastki wyobcowujące albo nieautentyczne, jakimi posługuje się ikona homoseksualnego pożądania, nie są tylko zwykłym znakiem czegoś niewypowiadalnego, w pewnym stopniu zawierają się też w innych (heteroseksualnych) obrazach pożądania. Równoległa lektura obrazów ciała różnych tożsamości (homoseksualistów, heteroseksualnych kobiet i mężczyzn) przekonuje, że ciała ostatecznie zdyskursywizować się nie da. Nie chodzi jednak o to, by inność ciał stylizować na irracjonalną instancję opozycyjną. Każde upraszczające przeciwstawienie prowadziło tu nieuchronnie do myślenia w kategoriach dualistycznych. Ciało jest raczej miejscem przeżycia granicznego, jakiego kultura najwyraźniej potrzebuje. To, co zapowiada się w ciele seksualnym, znajduje o wiele bardziej wyraźne echo w ciele cierpiącym, w doświadczeniu bólu i śmierci. Dlatego zapewne pożądanie sięga zawsze po maskę bólu.

Od postawy teoretycznej do opisu historycznego

Feministyczne literaturoznawstwo nie założyło się jeszcze w historii literatury polskiej, ledwo zaczęło nadrabiać opóźnienia. Wprawdzie wykonano już wiele podstawowych prac na polu dawniejszej literatury aż po modernizm, ale w obrębie znacznie bardziej obfitej literatury kobiecej XX w. badania feministyczne niemal nie wychodzą poza pojedyncze przyczynki. Specjalnym zadaniem polskiej historiografii feministycznej będzie rozpatrzenie literatury kobiecej w kontekście polskiej historii płci i – wydatniej niż dotąd – w dialogu z tradycjami zachodnio- i wschodnioeuropejskimi (zwłaszcza z tradycją rosyjską). W związku z tym należy sobie wyraźnie uprzytomnić, że zachodnia literatura kobieca i wraz z nią feministyczne literaturoznawstwo wyrasta ze świadomości mieszczańskiej, natomiast w Polsce – co ma zasadnicze znaczenie dla konstytucji tożsamości płciowej – z modernizmem styka się rolnicze społeczeństwo XIX i XX w. W polskiej historiografii – jeśli pominać wyjątki dotyczące XX w. – prawie zupełnie brak jest historii głosu homoseksualnego i w ogóle aspekt płciowości w literaturze męskiej nie był dotychczas uwzględniany. Interesującym polem ćwiczeń byłby tu romantyzm. Powiązanie świadomości homoseksualnej w Polsce z ogólną historią płci jest pilnie potrzebne. Polski homoseksualista mianowicie nie kieruje się, jak np. w Anglii albo w Niemczech tego samego czasu, lękiem przed represją i pragnieniem autoafirmacji. Wskutek tego inny jest też jego głos w tekście, jak o tym świadczą utwory Iwaszkiewicza, Gombrowicza i wreszcie Białoszewskiego. Wypробowany wzorzec niemiecki albo angielski, wychodzący od represji i emancypacji, musi się rozmiąć z polską rzeczywistością. Ogólnie można powiedzieć, że polonistyka spełni swoje zadanie w zakresie historii płciowości tylko pod warunkiem, że zajmie się systematycznie kulturą różnicą między Polską a Europą Zachodnią, w tym celu zaś

Ritz Dyskurs płci w ujęciu porównawczym

powinna uwolnić się od historycznego feminizmu bądź jednoczesnego etosu *coming-out*, nie zarzekając się zarazem własnej woli emancypacji.

Dwa historyczne przykłady

1. Polska modernistyczna liryka kobieca drogę do własnej tożsamości musi sobie torować w dżungli męskiej wyobraźni seksualnej. Mężczyzna projektuje nie tylko nowe wizerunki płciowości, a także wizerunki aktywnej kobiety (*femme fatale*), ale wyrażając pożądanie, usurpuje sobie wręcz rolę głosu kobiecego. W Polsce zademonstrował to przede wszystkim Przybyszewski. Głos kobiecy zdaje się zrazu nie mieć żadnej innej możliwości prócz wpisania się w ten męski porządek symboliczny i odnajduje swą tożsamość, przesuając kanoniczne obrazy, np. charakterystyczne dla epoki figury Herodiady, Salome albo Marii Magdaleny. Przykładów dostarcza liryka Zawistowskiej, Wolskiej czy Ostrowskiej. Tego rodzaju praca różniująca nie wypowiada dyskursywnie kobiecej tożsamości, ukazuje cudzy, męski wizerunek jako skonstruowany, ale nie projektuje własnego wizerunku. Postępuje się raczej miejscami pustymi. Kobieta występuje jako dyskretna władczyni męskiej wyobraźni. Różnica staje się na ogół widoczna dopiero wtedy, gdy potraktujemy kobiece autorstwo aktywnie, jako przewodni wątek lektury. Kobiece piarstwo trzyma się pozycji wtórnej i zawiera potężde sztuki, którą rozumie jako pracę stylu (Zawistowska). Gdy zaś kobieta – jak Marcelina Kulikowska – w kontekście modernistycznego ideału literatury wyraża dyskursywnie świadomość emancypacyjną, wówczas musi to ukształtować jako coś obcego, jako heterotekst⁵.

Pewnego rodzaju opozycja wobec takiego przejmowania męskiego porządku symbolicznego rysuje się w figurze transgresji, czy to w formie mistyfikacji męskiego autorstwa, jak w przypadku Zofii Trzuszczowskiej, czy to w jawnym akcie transwestytyzmu, jak u Marii Komornickiej. Instancja Ja ulega podwojeniu, za sfingowaną maską męskiego autorstwa tkwi ukryta tożsamość kobieca. Ta dwoista strategia pozwala Trzuszczowskiej zaskakująco zobiektywizować historyczną egzystencję kobiety w Polsce schyłku XIX w. Emancypacyjne Ja kobiece pozostaje tu fikcją, a zarazem Ja roli utrzymuje się dzięki masce męskiego autorstwa, którą niejako projektuje. Podwojenie pozwala uwolnić się od auto- i heterostereotypów. U Komornickiej transgresja, współobecność podwójnej tożsamości u mówiącego, podważa ostatecznie wszelką tożsamość. Dominuje dekonstruktywizm⁶.

Ogólnie możemy stwierdzić, co następuje. Kobieta liryka modernizmu nie proponuje na ogół dyskursywnych tożsamości płciowych, tym różni się od liryki męskiej, która obsesyjnie stara się ująć, rozbudować albo odmienić swoją płciową

5/ Por. moje prace: *Od „nagiej duszy” do duszy kobiety; Modernistyczna liryka kobieca między własnym głosem a cudzymi oczekiwaniami*.

6/ Por. moją pracę: *Transgresja płciowa jako forma krytyki gender i jako transformacja dyskursu*, w: *Neues Geschlechterbewußtsein in Sprache und Geschichte der Moderne. Gender in der polnischen und russischen Jahrhundertwende*, red. G. Ritz, Ch. Binswanger, C. Scheide, Kraków 1999.

tożsamość. Dla dzisiejszej lektury i dla lektury pod kątem *gender* szczególnie niepokojące jest, że liryka kobieca tak intensywnie wchodzi w język mężczyzn, a nie zaczyna od radykalnych wątpliwości językowych. Główna przyczyna zdaje się leżeć w tym, że modernistyczna liryka kobieca wierzy w literaturę, we wtórnie modelujący system języka poetyckiego. Muza sama w sobie nie ma płci. Czytanie tej liryki pod kątem *gender* musi zatem wciąż kierować się osią poetologiczną. Tożsamość płciowa wypowiada się tylko w formie mowy, w koncepcji języka. Płeć staje się siłą napędową semiozy albo wewnątrzliterackiej odnowy. O tym, że różna tożsamość płciowa oznacza zmianę mowy, świadczy porównanie z tekstami pożądania homoseksualnego. Punkt wyjścia jest jednakże odmienny: podczas gdy kobiece pożądanie walczy o własny głos, mowa homoseksualna zмага się z innością pożądania.

2. Uwarunkowana kulturowo i historycznie niewypowiadalność homoseksualnego pożądania może – analogicznie do pożądania kobiecego – wyrazić się tylko za cenę złamania, niespełnienia oczekiwań w obrębie dominującego dyskursu heteroseksualnego. Powierza swoje przesłanie przesunięciom na płaszczyźnie tego, co znaczące, jego figurą retoryczną jest metonimia, obawia się referencjalności, odniesień do świata przeżywanego. W odróżnieniu od mowy kobiecej mowa homoseksualna jest odniesiona sama do siebie w sposób jeszcze bardziej wystylizowany, jeszcze bardziej radykalny. Zwielokrotnia płaszczyzny tekstu i instancje narracyjne⁷. Homoseksualna fikcja jest metafikcjonalna, na co rozlicznych dowodów dostarczają przykłady od Iwaszkiewicza i Gombrowicza przez Macha po Andrzejewskiego. Męski rozmówca homoseksualny jest gadatliwy. Potok mowy nie afirmuje jednak już tożsamości mówiącego, ale rozsadza jej granice⁸.

Porównanie mowy kobiecej i mowy homoseksualnej wydobywa jednak jeszcze inną charakterystyczną cechę tożsamości płciowej w tekście literackim. Rządzący semiozą głos płci zasłania historyczne uwarunkowania tożsamości płciowej, usiłuje w poetyce modernizmu przemienić się w to, co ogólne. Właśnie niewypowiadalność homoseksualnego pożądania jest kulturowym zjawiskiem w początkach nowoczesności, traci zaś swoje znaczenie najpóźniej w kulturze postmodernistycznej, ponieważ tymczasem zmieniła się społeczna represja. W przeciwieństwie do literatury kobiecej polska literatura homoseksualna nie ma fazy emancypacyjnej⁹. W okresie późnorealistycznej prozy kobiecej lat dwudziestych i trzydziestych Iwaszkiewicz pozostaje wierny modernistycznemu modelowi niewypowiadalności bądź sublimacji. Próba narracji realistycznej w *Zmowie mę-*

7/ Więcej o estetyce homoseksualnej w moim artykule: *Literatura w labiryncie pożądania. Homoseksualność a literatura polska*, „Pogranicza” 1998 nr 1, s. 92-99.

8/ Por. mój artykuł: *Niewypowiadalne pożądanie a poetyka narracji*, „Teksty Drugie” 1997 nr 3, s. 43-60.

9/ Por. mój artykuł: *Solidarität und sexueller Außenseiter*, w: *Enttabuisierung. Essays zur russischen und polnischen Gegenwartsliteratur*, red. J.-U. Peters, G. Ritz, Bern 1995, s. 195-208.

Ritz Dyskurs płci w ujęciu porównawczym

czynn ponosi klęskę. Gombrowicz radykalizuje ten model, ale go nie przekroczy. Realistyczne sceny środowiskowe polskiej subkultury homoseksualnej, które już nie ukrywają referencji pozaliterackiej, powstają poza obrębem literatury konfesyjnej, mianowicie w tradycji męskiej prozy pokolenia 1956 r., jednak nie u Hłaski albo Stachury, których mitoidalne męskie wizerunki ujawniają zawsze też coś z męskiego pożądania, lecz u Marka Nowakowskiego, i to dopiero w jego późniejszej twórczości z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Ta ewolucja nie pozostaje bez wpływu na najnowszą prozę homoseksualną. Musiał w swej narracji cytować jeszcze poetykę Gombrowicza, coraz częściej jednak pojawia się w jego utworach mimetycznie opisywane środowisko. Powstaje niekiedy irytujące wrażenie hybrydyczności między przestarzałą stylistyką a niejasnym uhistorycznieniem.

3. Porównawcza lektura pod kątem *gender* utworów Musiała, Filipiak, a wreszcie Stasiuka mogłaby dostarczyć ważnej wiedzy zarówno o zmienionej dziś sytuacji tożsamości płciowej, jak też o nowych formach literackiego dyskursu. Porównanie jest dla dzisiejszej sytuacji tym istotniejsze, że miejsce walki płci i emancypacji własnej jaźni zajęła performatywność. Nie przypadkiem już od dawna świadczy o tym polska proza kobieca¹⁰ Gretkowskiej, Goerke i Filipiak.

Przełożyła Małgorzata Łukasiewicz

^{10/} Por. moje artykuły: *Die polnische Frauenprosa*, w: *Die Entdeckung des Anus. Die neue polnische Frauenliteratur als Ausdruck des Anderen*, w: „Via Regia” 1996, Januar-Februar, s. 95-97; *Nowąją żeńskąją literaturą w Polsce*, „Preobrażenije, feministiskij żurnal” 1997 nr 5, s. 77-81.